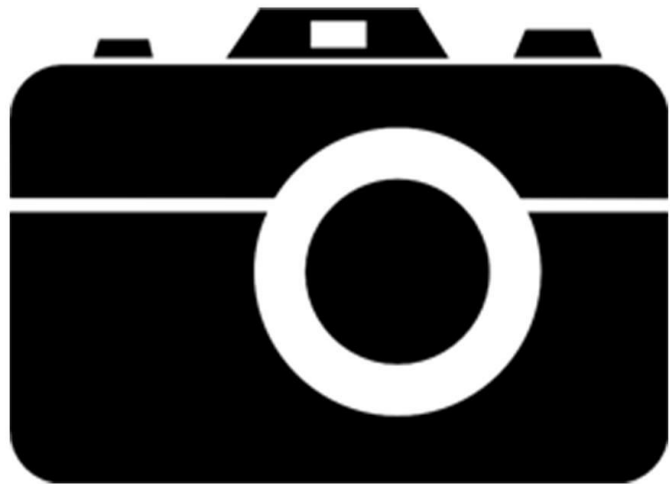


TALENT

*/TO/
BARDZO ŁADNE SŁOWO*



CHCEMY GO UŻYWAĆ CZĘŚCIEJ / CZĘŚCIEJ / CZĘŚCIEJ

/SKREŚL NIEPOTRZEBNE/

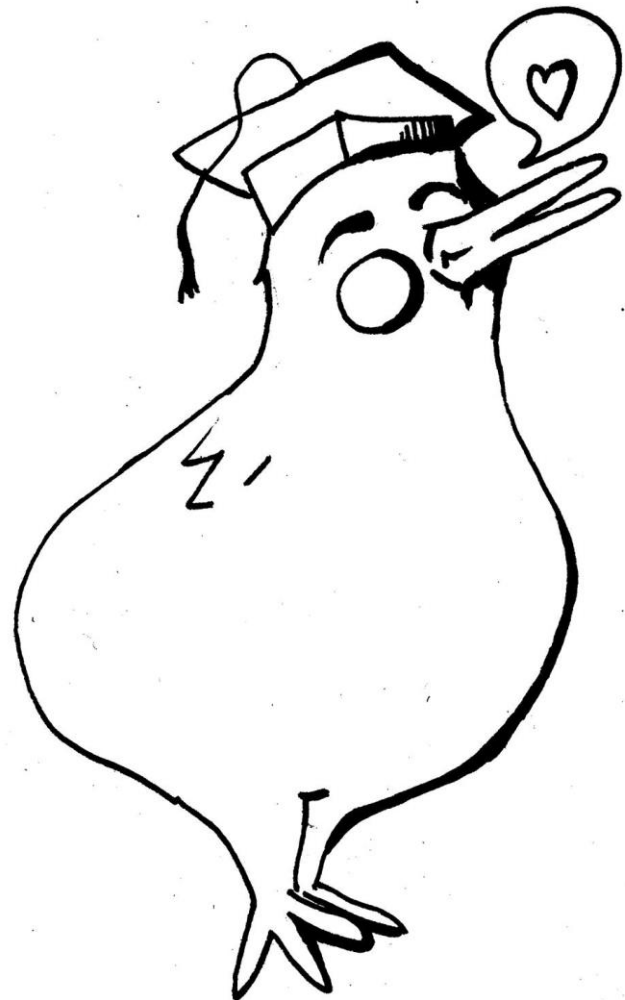
*POKAŻ NAM SWOJE PRACE.
MY JE POKAZEMY ŚWIATU.*

*KONTAKT:
FB/ROYALS LO3*

KIWI

Kulturalna Instytucja Wyrafinowanych Indywidualistów

4/2016



KIWI

OD REDAKCJI

Małymi krokami zbliża się wiosna, wszystko budzi się do życia – budzi się i nasze kochane redakcyjne zwierzątko. Tym razem swój długi dziób otwiera nie tylko dla uczniów naszej szkoły, ale również dla zwiedzających, których mamy nadzieję spotykać od września na szkolnym korytarzu, w kolejce do kawiarenki czy też wyczekujących pod pokojem nauczycielskim, kiedy trzeba będzie przenieść sprawdzian na następny dzień, miesiąc albo rok.

Zacznijmy od naszych gości, w tym numerze specjalnie dla Was obalamy parę mitów o naszym gimnazjum w artykule „Dziewiątka nie gryzie”. Nie gryzą podobno też amerykańskie szkoły – o tym, czy żółte autobusy, stołówkowe jedzenie i wymachujące pomponami cheerleaderki wyglądają w rzeczywistości tak, jak w filmach, przeczytacie w artykule „Czy czerwone kubeczki istnieją naprawdę?”. Znajdziecie tu także teksty o tym, jak i gdzie znaleźć najlepszego przyjaciela, dlaczego warto poprawnie pisać i jak przeliterować słowo „nie”. Polecamy także poświęcić chwilę na przeczytanie tekstu „Żołnierze wyklęci – klątwa bohaterów”. Wszystkie wasze pomysły, uwagi i teksty wysyłajcie na maila redakcji: kiwi_lo3@hotmail.com. Poprzednie numery gazetki znajdziecie na stronie naszej szkoły (www.lo3.opole.pl/) w zakładce „Gazetka szkolna”. Życzymy wszystkim miłej lektury!

STOPKA REDAKCYJNA

Redaktor naczelny: Sylwia Janowska

Zastępca redaktora: Damian Baron

Skład i druk: Agata Czekąła

Korekta: Maria Dąbrowska, Damian Baron

Projekt okładki: Maria Świstuć

Redaktorzy: Maja Dzieciotłowska, Wiktoria Rybak, Oliwia Mendel, Iga Lubczańska, Agata Czekąła, Kamil Walczak, Karolina Kalla, Kaja Krawczyk, Żaneta Getter, Dominika Schaefer, Szymon Gasz, Ania Poliwoda

Opiekun gazetki: mgr Anna Szczęsna-Domagąła

bowiem, że zdrowe bociany przy odlocie do Afryki zabierają na plecy stare bociany i tak je transportują. Zwali je „ex ciconaria”. Czyli prawem bociana. Ale to nie koniec przekonań na temat tego ptaka. Słowianie wierzyli bowiem, że dusza człowieka po śmierci przemienia się w bociana. Ptak ten mógł sprowadzać nieszczęście, mszcząc się okrutnie za śmierć swoich piskląt. A że nikt zbytnio nie kwapił się do przedwczesnego umierania, ptak był nietykalny i objęty bardzo ścisłą ochroną. Bocian był, jest i będzie ptakiem niesamowitym. W starożytnej Tesalii zabójcę bociana karano tak samo jak zabójcę człowieka. Jest symbolem Zmartwychwstania, mocno osiadł w kulturze chrześcijańskiej. Pojawia się, gdy przyroda budzi się do życia. Krąży o nim mnóstwo przesądów, o których można pisać godzinami. Kochajmy te ptaki, będące jednym z najbardziej rozpoznawalnych symboli naszego kraju. Bo wiosna już tuż, tuż!

W chwili pisania tych ostatnich słów na Śląsku pojawiły się pierwsze bociany.

Kaja Krawczyk, 1gB



Bociek jest! Wiosny wiest!

Prawdopodobnie każdy z was, będąc jeszcze małym brzdącem, pytał rodziców, skąd się biorą dzieci. Niektórzy wyjawiali prawdę, inni twierdzili, że dzieci znajduje się w kapuście albo zostały podarowane przez bociana. No właśnie — bocian. Dlaczego to właśnie on musi przynosić dzieci?

Szczęśliwy dom, gdzie boćki są

Legenda o bocianach przynoszących dzieci jest stara, ale stała się znana dopiero w XIX wieku. Spopularyzował ją swoim opowiadaniem pod niezwykle kreatywnym tytułem „Bociany” Hans Christian Andersen. Zgodnie z niemieckim folklorem ptaki te znajdują dzieci w jaskiniach zawierających adobarsteine albo „bocianie kamienie” lub na bagnach. Bociany przynosiły do gospodarstw noworodki w koszach, na grzbiecie lub trzymając je w dziobie, po czym ofiarowywały je matkom lub wrzucały przez komin. By wyrazić swoją chęć do posiadania potomka kładziono na parapetach słodycze dla bocianów.

Na jednej łące wół patrzy trawy, a bocian żaby!

A skąd właściwie wziął się bocian? W dawnej Polsce, ale i w innych krajach Europy wierzono, że bocian powstał z człowieka. Bóg po stworzeniu świata pożałował, że stworzył gady i płazy, bowiem utrudniały one człowiekowi życie. Wezwał więc do siebie przedstawiciela gatunku homo-niekoniecznie-sapiens, podał mu wielki wór, gdzie zgromadził wszelkie gady i płazy i polecił mu wrzucić pakunek do morza. Ale człowieka zgubiła ludzka ciekawość, bo gdy zajrzał do wora, cała jego zawartość wyskoczyła i ukryła się. Za karę przemienił go Bóg w bociana, by oczyszczał świat, a nogi i dziób ptaka zaczerwieniły się ze wstydu. I tak już zostało.

Na świętego Franciszka zielenią się łany i ze swego zimowiska wracają bociany.

Bociany od zawsze miały związek z rodziną. Jak nie z dziećmi, to ze starszymi! W starożytnej Grecji wierzono, że bociany opiekują się swymi starzejącymi się rodzicami. Że karmią i czyszczą im gniazda. To silne przekonanie spowodowało, że powstało prawo zwane „pelargonia”. Nazwa pochodzi od greckiego słowa „pelargos”, czyli bocian. Prawo nakazywało, by młodzi ludzie opiekowali się swoimi starymi rodzicami. Podobne prawo posiadali i starożytni Rzymianie, wierzyli

HUNCWOT NIECODZIENNY

Nie. Proszę powtarzać za mną, czysto i wyraźnie: nie, nie, nie. I jeszcze raz: n i e. Głęboki wdech — nie. Tak, tak, wyciągamy karteczki. Nie, to nie sprawdzian, nie kartkówka, nic z tych rzeczy. Dzisiaj uczymy się mówić słowo /n i e/. Będąc dokładnym, uczymy się asertywności. Umiejętności odmawiania innym!

Przyznaję się do tego otwarcie – przez swoją nieumiejętność odmawiania na pretensjonalne i niedorzeczne prośby obowiązki mnie przytłoczyły, uwięziły, parafrazując Z. Stryjeńską — kamiennym wzrokiem pogruchołały mi kości, pozostawiając szarą masę nie posiadającą chęci/siły wymaganej do podjęcia działań. Nie dajmy się stłamsić brudnej sile bycia miłym! Rodzimy się dla siebie, żyjemy dla siebie, umieramy dla siebie. Tutaj padnie pytanie – Igo Lubczańska, czy ty naprawdę zachęcasz nas do bycia egoistami? Nie, nie zachęcam was do egoizmu, borze sosnowy broń nas od tego! Zachęcam was do świadomego podejmowania decyzji, używając rozumu, znając swoje możliwości oraz kalkulując ewentualne straty tudzież zalety waszej przysługi. Z przykrością muszę was też powiadomić, że nie opłaca się pisać za kogoś eseju, ten jeden pączek za dwa złote nie jest tego warty, duh. Zaufajcie swoim instyktom, do tego zachęcał m.in. omawiany przez was w pierwszej klasie liceum Ingmar Bergman — „Móc odczuwać. Ufać uczuciom. Dążyć do tego”. Mądry gość, no nie? Też tak sądzę. Nie czujcie się zmuszeni tłumaczyć swojego braku chęci do wolontariatu w schronisku. Proste i stanowcze /n i e/ w zupełności wystarczy. Będąc człowiekiem posiadającym wolną wolę, tyle wystarczy, aby zostać panem swojego losu. Zasłyszane w szkole: mówiąc /n i e/ jednej możliwości która nam zupełnie nie odpowiada zwalniamy miejsce na coś innego – być może lepszego i bardziej rozwijającego dla naszej osoby. Plus jeszcze jeden quote z dobrze znanej każdemu uczniowi naszej szkoły pani B. — wszystko jest dobre, byle w umiarze!



Zostawiam was z myślą o świadomym podejmowaniu swoich decyzji oraz kierowaniu torem swojego rozwoju. Nie dajcie się, to my podbijamy świat i to my go kształtujemy. Rozwijajcie się, kształćcie, pomagajcie. Zachowajcie umiar. Bądźcie fajni. Dawajcie mi więcej darmowego jedzenia. I tak dalej. Powodzenia!

Iga /zły felietonista/ Lubczańska, IA

Żołnierze wyklęci — klątwa bohaterów

Członkowie polskiego podziemia, którzy uszli z życiem, by zostać potraktowani jak zdrajcy ojczyzny przez komunistów. Walczyli o swój kraj, poświęcając wszystko. Po wojnie oskarżeni o zdradę Polski, skazani na dożywotnie więzienie lub śmierć.

Witold Pilecki "Druh" — rotmistrz kawalerii Wojska Polskiego, autor Raportów Pileckiego, w których opisał struktury nazistowskiego obozu koncentracyjnego i jego funkcjonowanie (komory gazowe, krematoria etc.) Dobrowolnie przeniknął do KL Auschwitz, utworzył w nim ruch oporu a następnie uciekł z obozu i walczył w powstaniu warszawskim. Po wojnie został skazany na śmierć — wyrok wykonano.

1 marca obchodzony jest Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych — dzień został wpisany w kalendarz świąt państwowych 5 lat temu. W Opolu, 1 marca 2009 roku, został zorganizowany Dzień Żołnierza Antykomunistycznego stanowiący początek starań o wpisanie święta upamiętniającego żołnierzy niezłomnych w oficjalny kalendarz świąt państwowych. Nie przez przypadek tego dnia postanowiono uczcić pamięć o walczących za ojczyznę. 1 marca 1951 roku zginęli ostatni przedstawiciele kierownictwa konspiracji przynależący do stowarzyszenia Wolność i Niezawisłość, zamordowani na warszawskim Mokotowie przez komunistów. Uchwalenie Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych było próbą oczyszczenia imienia niesprawiedliwie oskarżonych, formą uczczenia ich pamięci, a także jednym ze sposobów zwiększenia

świadomości obywateli o poświęceniu młodych patriotów oraz wkładzie w tworzenie historii państwa polskiego.

Danuta Siedzikówna "Inka" — sanitariuszka V Wileńskiej Brygady AK, w okresie powojennym zarzucono jej wydawanie rozkazów i przyczynienie się do zamordowania funkcjonariuszy MO i UB, nie zwracając uwagi na jej stopień wojskowy — lub jego brak. Zginęła z rąk NKWD, jej ostatnimi słowami były: „Niech żyje Polska! Niech żyje «Łupaszko»”.

Gdy na przełomie 1943 i 1944 roku od wschodu Polski wkroczyła Armia Czerwona, "wyzwalając" tereny okupowane przez III Rzeszę, żołnierze Armii Krajowej, członkowie Polskiego Państwa Podziemnego zostali zmuszeni do ucieczki i ukrycia się w lasach ze względu na represje wymierzone w przedstawicieli konspiracji. Wielu z nich nie pogodziło się z wprowadzeniem rządów komunistycznych. Byli oni żarliwymi patriotami, którzy marzyli o wolnej i niepodległej Polsce, lecz do końca wojny stawiali opór Niemcom, a po zbrojnym przejęciu polskiego terytorium przez sowieckie wojska podejmowali jeszcze próby opierania się komunistom.

KIWI LO 3



Jak widać, nie taki diabeł straszny, jak go malują. Jeśli znacie kogoś, kto rozważa pójście do naszej dziewiątki lub sami się nad tym zastanawiacie, to mam dla was mały Proti – nie sugerujcie się tym, co mówią wszytkowiedzące osoby. A nauczyciele nie są źli. W każdym razie nie aż tak, jak się może wydawać.

Maja Dzięciolowska, Igb



August Emil Fieldorf „Nil” — generał brygady Wojska Polskiego, dowódca Kedywu AK oraz Organizacji bojowej NIE, ujawnił się podczas amnestii w 1948 roku, podając swoje prawdziwe nazwisko i stopień wojskowy. Aresztowany w 1950 roku, skazany na śmierć przez powieszenie — wyrok wykonano.

Sformułowanie „Żołnierze Wyklęci” zostało użyte po raz pierwszy w 1993 roku jako tytuł wystawy na Uniwersytecie Warszawskim, poświęconej polskiemu podziemiu antykomunistycznemu. Od tego czasu zaczęto tak określać członków polskiego podziemia. Obecnie popularyzowane jest zamienne określenie „niezlomni”, które ma charakter bardziej neutralny. Zwolennicy podkreślają, że przekleństwo komunistów rzucone na działaczy polskiego podziemia już nie obowiązuje, a przynależność do szeregów Żołnierzy Wyklętych nie jest piętnem, a powodem do dumy.

Romuald Rajs „Bury” — żołnierz ZWZ-AK dowódca III i V Wileńskiej Brygady AK oraz Narodowego Zjednoczenia Wojskowego, odpowiedzialny m.in. za mord dokonany na ludności cywilnej we wsi Zaleszany (1946).

W latach 1945 i 1947 zostały ogłoszone amnestie obejmujące byłych członków Armii Krajowej. Oficjalnie miały złagodzić wyroki — ustawa przewidywała złagodzenie wyroku śmierci oraz dożywotniego pozbawienia wolności na karę pozbawienia wolności do 15 lat. Ich faktycznym celem była likwidacja osób pozostających w konspiracji. Po zakończeniu amnestii Urząd Bezpieczeństwa rozpoczął analizę zebranych materiałów – informacji dotyczących ujawnionych żołnierzy, a następnie zastosował wobec nich represje. Władze namawiały także do współpracy z aparatem bezpieczeństwa, czyli do donosicielstwa. Szacuje się, że w konspiracji działało około 120–140 tysięcy ludzi, a przybliżona liczba zamordowanych przez komunistów żołnierzy niezłomnych wynosi 7 tysięcy.

Śledząc temat Żołnierzy Wyklętych można stwierdzić, że nastąpiło ożywienie w polskiej historiografii — wydano wiele publikacji dotyczących losu młodych, niezłomnych patriotów, co między innymi było częścią obchodów „roku Żołnierzy Wyklętych”.

Ania Poliwoda, IIC

*Działania komunistów wobec członków konspiracji niewiele ustępowały nazistowskim metodomazistowskim metodom represjonowania żołnierzy Armii Krajowej. Nawet obozy koncentracyjne, porzucone przez wycofujące się wojska upadającej III Rzeszy, zostały przejęte przez nowe władze i wykorzystane do przetrzymywania więźniów, w tym Żołnierzy Wyklętych.

Znalazłam najlepszą przyjaciółkę!

„Jakże banalny temat” pomyślała zapewne większość z Was, spodziewając się wywodu o tym, gdzie, jak i kiedy poznałam osobę, z którą się zaprzyjaźniłam. Drugiej części czytelników mógł nasunąć się komentarz „no brawo, w końcu”. Słusznie. Myślę, że ogromnym sukcesem jest odnalezienie bratniej duszy po 17 latach, zwłaszcza, że była tak blisko.

Znalezienie idealnego przyjaciela wydaje się niebywale trudnym zadaniem. Nawet podświadomie szukamy zazwyczaj już od najmłodszych lat — od piaskownicy przed blokiem, przez wspólne kopanie piłki w prymitywną bramkę umownie obejmującą przestrzeń między ułożonymi na ziemi cegłówkami. Kolejne znajomości zawieramy w przedszkolu, podstawówce; niektóre są krótkotrwałe, inne kontynuujemy w gimnazjum czy nawet liceum. Ale zastanówmy się teraz, ile razy poczuliśmy się tak naprawdę nierozumiani przez nikogo? Ilekroć w naszym życiu pojawiały się problemy, wiedzieliśmy, że możemy podzielić się nimi z przyjacielem, a on całym sercem zaangażuje się, by nam pomóc. Czasem jednak zupełnie świadomie rezygnujemy z tego rozwiązania. Nie zależy nam na przyjacielem? Wręcz przeciwnie, zależy nam na nim za bardzo. Za bardzo, by zdręzczać go swoimi błahymi problemami, wiedząc, że ma całą masę własnych. Wielu nastolatków przyznaje się, że chcąc w pewnym sensie chronić najbliższe osoby, samodzielnie walczy ze swoimi utrapieniami. Równie ważne jest to, że drugi człowiek, nawet będący naszą bratnią duszą i znający nas od wielu lat, czasem po prostu może nas nie zrozumieć, nie wiedzieć, co odczuwamy i nie potrafić wczuć się w naszą sytuację mimo szczerych chęci.



Nie znaczy to, że mamy przestać budować więzi z innymi ludźmi czy zarzucić im, że niedostatecznie się starają i nie przykładają do bycia naszym przyjacielem. Starają się tak, jak mogą, ale nie są przecież wszechmogący. Życie w społeczeństwie jest niezwykle ważne, lecz bywają sytuacje, w których nawet ja nie rozumiem własnych uczuć i zachowania, więc jak wymagać od innej osoby, by je rozumiała? Czy to znaczy, że jesteśmy skazani na zostawienie pustki w miejscu, które powinniśmy wypełnić osobą absolutnie wyrozumiałą, z którą nie kłócimy się i jesteśmy nierozłączni? Tutaj pojawia się światło w tunelu — wystarczy spojrzeć... w lustro. Dlaczego? To proste! Kogo zobaczysz w tym zwierciadle? Koleżankę, kolegę, sąsiada czy może siebie? Siebie, tj. osobę, o której wiesz wszystko, której zapewne wiele możesz zarzucić i której wady mógłbyś wytykać przez pół dnia. Ale rozważmy to z innej strony — widzisz SIEBIE, a więc osobę, która była z Tobą zawsze. Kogoś

Dziewiątka nie gryzie... aż tak mocno.

To oczywiste, że w dziewiątce są same kujony. Nikt też nie ma wątpliwości, że każdy uczeń jest perfekcyjnie przygotowany na każdy test, lekcję i niezapowiedzianą kartkówkę. Powszechnie wiadomo także, że pójście do tej szkoły jest niczym podpisanie paktu z diabłem, na mocy którego traci się wszelkich znajomych i wolny czas. To fakty, prawda?

Różne ciekawe rzeczy można usłyszeć od swojego otoczenia w momencie, gdy oświadczy się, że wybrało się takie, a nie inne gimnazjum. Po co, skoro łatwiej pójść do rejonowego? Mnie najczęściej ze strony znajomych spotykały pełne zdziwienia „taaaak?” lub kondolencje. Nasłuchiwałam się o tym, jak to rzekomo uczniowie tej placówki nie mają życia poza nauką ze względu na ilość materiału do przerobienia, że większość z nich to osoby nudne, z którymi porozmawiać można co najwyżej o budowie komórek czy niesamowitości „Krzyżaków”. Oczywiście nie przejęłam się za pierwszymi kilkoma razami, jednak z czasem zaczęłam mieć wątpliwości co do słuszności mojego wyboru. Zaczęły się pojawiać myśli, że oni mogą mieć rację i wcale nie będę zadowolona z dziewiątki. Mimo to nie zrezygnowałam, jak widać. I absolutnie nie żałuję. Mogę teraz porównać to, co się słyszy z tym, jak naprawdę jest. A różnicę widać gołym okiem.

Pierwszym mitem jest to, że uczniowie tego gimnazjum to wyłącznie kujony i nudziarze. Nie, nie i jeszcze raz nie! Prawdę mówiąc, to jestem zachwycona klasą, do której trafiłam. Nie ujmując oczywiście osobom, które poznałam w podstawówce, ponieważ część z nich była naprawdę w porządku, jednak nie wszyscy. Zdążyłam się przyzwyczaić do tego, że jeśli na WF-ie coś mi się nie udało, to lider drużyny krzyczał. Nie były nowością plotki, stanowiące zdecydowaną większość rozmów na przerwach. A teraz? Nikt się nie rzuca, gdy podczas gry w koszykówkę ktoś się zamyśli, pomyli kosze, a jak na razie nie zdarzyły się jeszcze na szczęście żadne kwasy pomiędzy nami. I jest pięknie.

Tak jak już napisałam, mówi się, że uczniowie dziewiątki tylko się uczą. Ba, są także zawsze gotowi na pytanie, a kartkówki piszą w połowę danego czasu. Serio? Bez przesady. Trafiła wam się niepowtarzalna okazja, pozwólcie, że przekażę wam teraz najpilniej strzeżoną tajemnicę dotyczącą naszej szkoły. Nauczycieli proszę o opuszczenie następnego zdania. Nawet nam zdarza się zapomnieć o zadaniu domowym, kartkówce, czy nauczaniu się na test! Ale o tym cichutko, w razie czego nie wiecie tego ode mnie. Tak całkiem serio, to oczywiście uczyć się trochę trzeba. Ale gdzie nie trzeba?

Czerwony kubek to nie tylko międzynarodowy znak rozpoznawczy imprez, ale także pewien styl bycia. Jak widać wiele rzeczy ukazanych w filmach ma swoje odzwierciedlenie w rzeczywistości, jednak pamiętajmy, że często producenci filmowi lubią przesadzić z pewnymi detalami. Cheerleaderki i bractwa to nie standardy każdej szkoły, a żółty autobus i czerwony kubek stały się w pewnym stopniu symbolami amerykańskich szkół.

Karolina Kalla, IA

dokładnie takiego jak Ty, który nigdy Cię nie ocenia, nie krytykuje, wspiera, któremu nigdy nie musisz niczego tłumaczyć, a mimo to wie zawsze o wszystkich rzeczach wijących się w Twojej głowie. Zna wszystkie czające się w zakamarkach umysłu rozważania i sekrety, którymi nie podzieliłeś się nawet z najlepszym przyjacielem (no proszę, nie mówcie, że takich nie macie ;)). Czasem wcale nie trzeba oczekiwać zrozumienia od całego świata, warto po prostu na chwilę zatrzymać się, by samemu siebie zrozumieć. Samego siebie pocieszyć, pośmiać się we własnym towarzystwie, obejrzeć dobry film, zaprosić się na kawę i z rozkoszą wypić ją, myśląc przez tę chwilę wyłącznie o tym, w jak doborowym towarzystwie spędzasz czas. Nie polecam wprawdzie prowadzenia zawziętej konwersacji na głos w miejscach publicznych, nadal wielu ludzi twierdzi, że jest to objawem zaburzeń psychicznych i wysyła pełne politowania spojrzenia. Nie żebym wiedziała to z autopsji, tak tylko gdzieś słyszałam. ;). Polecić za to mogę coś zupełnie innego — gdy zrozumiesz, że to właśnie Ty jesteś swoim wymarzonym kompanem, nie zapomnij, że o najlepszego przyjaciela trzeba stale dbać, mocno w niego wierzyć i sprawiać, by uśmiechał się każdego dnia.

Żaneta Getter, IA



UWAGA!

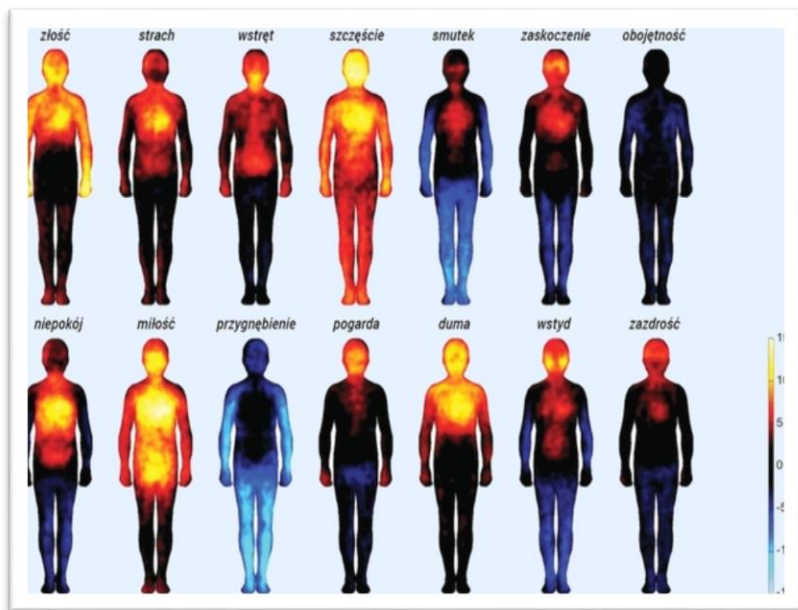
Do publicznej wiadomości podaje się, iż firma „Dekoloryzacja dusz” ogłasza koniec działalności z powodu miażdżącej konkurencji ze strony popularnych (aż do zrzygania) inteligentnych urządzeń elektronicznych. Jednocześnie „Dekoloryzacja dusz” zapewnia o wysokiej jakości usług ze strony konkurenta.

Dominika Schaefer, IB



BIOL-CHEM mówi jak jest...

Świat jest owiany przez różnego rodzaju uczucia i emocje. Czujemy je na każdym kroku, czy to w szkole, czy w pracy, a nawet w domu przed komputerem. Jest ich bardzo dużo i objawiają się na różne sposoby. Jak możemy je zaobserwować? Kiedy coś czujemy, czy to dobrego czy złego, zazwyczaj poszerzają nam się źrenice, dostajemy gęziej skórki, dreszczy lub czujemy, że jest nam albo zimno, albo gorąco. Ale czy ktokolwiek z was zdawał sobie sprawę z tego, że na emocje reaguje prawie cały nasz organizm? Fińscy naukowcy z Aalto University przebadali na 700 ochotnikach z różnych zakątków świata reakcje organizmu na powszechnie nam znane uczucia, m.in.: miłość, smutek, radość czy przygnębienie. Dzięki temu badaniu stwierdzili, że wszyscy ludzie reagują prawie identycznie na takie samo uczucie lub bodziec, wytwarzając przy tym dużą ilość ciepła w naszym organizmie lub go ochładzając. Pozwoliło to na stworzenie mapki czuciowej ludzkiego organizmu.



Jak widać na powyższej mapce, gdy jesteśmy szczęśliwi, radośni lub zakochani to odczuwamy ciepło w całym organizmie. Odwrotnie jest z przygnębiającymi emocjami i uczuciami. Jak np.: smutek, żal, które powodują, że czujemy w naszym organizmie chłód. Negatywne uczucia, takie jak nienawiść i zazdrość, działają na nasz organizm tylko punktowo. Należy jednak zauważyć, że ośrodki odczuwania emocji są umiejscowione w pobliżu organów, np.: serca, płuc, mózgu, co wywołuje

Czy czerwone kubeczki istnieją naprawdę?

Nie każdy jest fanem filmów amerykańskich z nieco dziwnym poczuciem humoru. Mogę się jednak założyć, że takie komedie jak „American Pie” czy „Wieczny Student” znane są prawie każdemu, nawet jeśli wcale się ich nie oglądało. Mimo różnych wątków, innych historii — studenckie i licealne życie przedstawione jest zawsze podobnym schematem. Przyjrzyjmy się więc wszystkim stereotypom zawartym w filmach, i sprawdźmy: co jest mitem, a co prawdą? Charakterystyczne dla amerykańskich szkół konieczne żółte autobusy naprawdę odwożą i przywożą uczniów, a w przypadku studentów pełnią rolę transportu do miast (w wypadku mieszkania w kampusie). Szacuje się, że ok. 26 mln dzieci korzysta z żółtego szkolnego autobusu. Wyróżniając się na tle reszty pojazdów, stały się one częścią amerykańskiej kultury. Nie podjeżdżają jednak pod każdy dom, jak obrazują to w filmach czy grze The Sims 2. W tej kwestii wygoda uczniów w USA nie różni się od tej w Polsce — trzeba ruszyć swoje siedzenie i samemu dojść na przystanek.

W niemalże każdym młodzieżowym amerykańskim filmie zobaczymy słynny podział na grupy społeczne: futboliści, cheerleaderki, nerdy, emo czy inne kliki. W realiach jest to kwestia indywidualna nie tyle placówki, jak uczniów danej szkoły. Warto wspomnieć, że tak naprawdę nie w każdym amerykańskim college'u znajdziemy grupy np. cheerleaderek. Co do słynnej amerykańskiej stołówki: rzeczywiście w większości szkół — zapominając na chwilę o modzie na zdrową żywność — typowy lunch składa się z nuggetsów, hamburgerów i frytek, a na śniadanie serwuje się głównie płatki śniadaniowe, kanapki, jogurt lub mleko oraz jabłko, choć w niektórych college'ach serwowanie fast foodów już od rana jest na porządku dziennym. Często to uczniowie — jak pokazane jest właśnie w filmach — mogą sami nałożyć sobie na tace wszystko, na co tylko mają ochotę. Wegetarianie i weganie również znajdują coś dla siebie. Może i niektóre szkoły mają wyznaczone miejsca na stołówce dla odpowiednich „grup społecznych”, choć zazwyczaj jest to tylko wymysł amerykańskich producentów filmowych.

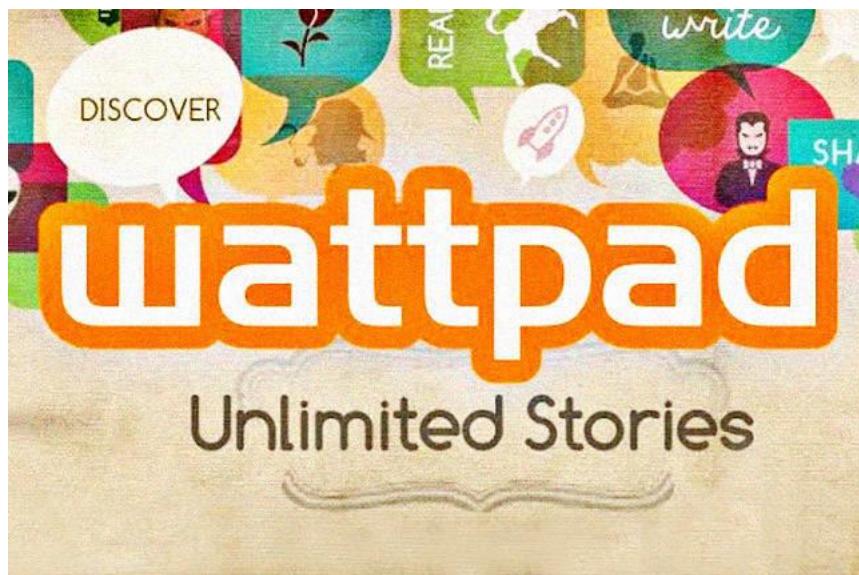
Bractwa również odgrywają niemałą rolę w wielu amerykańskich filmach. W rzeczywistości jednak nie wszystkie uczelnie witają bractwa z otwartymi rękoma — niektóre nawet nakładają na nie restrykcje z obawy przed np. mistycznymi rytuałami, które naprawdę występują w wielu stowarzyszeniach. Bractwa nie mają jednak samych złych stron. W końcu zrzeszają studentów, tworzą ducha wspólnoty i początkują nowe znajomości. A na nieco przekolorowaną działalność bractw w filmach warto spoglądać z przymrużeniem oka. Życie studenta — zwłaszcza tego w USA, mimowolnie kojarzy się zazwyczaj z całonocnymi imprezami. W filmach każdej imprezie towarzyszy nieodzowny rekwizyt, czyli czerwony kubeczek. Red Party Cups istnieją naprawdę i rzeczywiście zastępują inne plastikowe kubki. Amerykańscy studenci wybierają je głównie ze względu na trwałość i wygodę.

— „przepraszam za błędy”. Ta fraza pisana na końcu lub początku rozdziału oznacza tak naprawdę „Uwaga, mnóstwo błędów, nie do odczytania”. Poza tym można być w 50% pewnym, iż fabuła tego opowiadania nie jest zbyt ambitna.

— ałtoreczek. Zazwyczaj można je rozpoznać po popełnianiu powyższych błędów. W opowiadaniach tego typu osób pomiędzy bykami i naciągana historią można wydobyć niedojrzałe fantazje autorów.

Wattpad jest pełen pasjonujących opowieści. Z czasem można nabyć umiejętność ich wyszukiwania lub dołączyć swój utwór do perełek tejże strony. Do tego jednak potrzeba, niestety, praktyki.

Oliwia Mendel, Igb



między innymi: szybsze bicie serca, mocny skurcz w klatce piersiowej, a czasem nawet kłucie. Dlatego jeżeli jest wam zimno bądź źle się czujecie, spróbujcie spędzić trochę czasu z kimś bliskim, pośmiać się lub przytulić tę osobę, aby znów czuć ciepło nie tylko własnego ciała, ale też i duszy.

Kamil Walczak, IIB

UWAGA!

Departament zdrowia informuje, iż zabrakło miejsc w szpitalach psychiatrycznych. Zdesperowanych chorych uprasza się o zachowanie spokoju ducha i umysłu.



UWAGA!

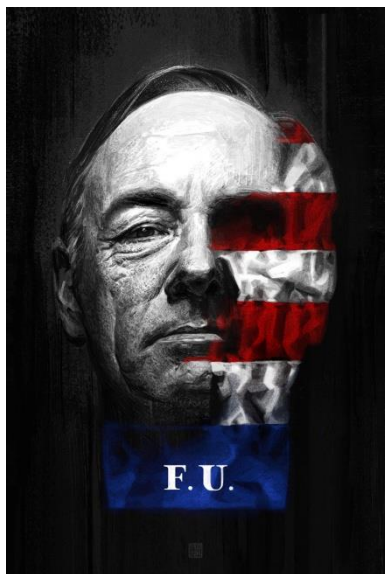
Poszukiwana osoba o zmysłowych stopach, silnych mięśniach i szybkim tempie.

Płeć nie ma znaczenia.

Wrotki każdego rozmiaru <3

Z czarną banderą na maszcie

Jeśli data 4 IV 2016 r. już od wielu miesięcy nie była oznaczona w Twoim kalendarzu trzema wykrzyknikami i z niczym jej nie kojarzysz, to chyba nigdy nie doszły do Ciebie słuchy o objawieniu w świecie seriali — *House of Cards*. A to zdecydowanie niedobrze. Ale dziś nie zajmę się tym, dlaczego powinniście być uzależnieni od kolejnych porcji polityki w wykonaniu Franka Underwooda. To raczej o tych, których serialowe gusta doznały już iluminacji.



Polacy są światową potęgą w piraceniu seriali. Jesteśmy w ścisłej czołówce, choć nie jest to chyba powód do dumy. W przypadku drugiego sezonu *House of Cards* zajęliśmy zaszczytne drugie miejsce w rankingu narodów najczęściej piratujących serial z sieci Torrent. Trzeci sezon to spadek na piąte miejsce. Ale wynik wciąż imponuje. W przypadku poprzednich sezonów przyczyna takiego stanu rzeczy była dość prozaiczna, ale też wygodna dla miłośników serialu. Platforma Netflix (dla niewtajemniczonych — to właśnie oni są odpowiedzialni za ten serial) nie była dostępna w Polsce. Tylko nieliczni mogli sobie pozwolić na legalne oglądanie krótko po premierze. Dziś sytuacja wygląda nieco inaczej. Netflix jest w Polsce dostępny. Ale, co oczywiste, znalazła się wymówka dla twardych zwolenników seedów i peerów (tak... jeśli wiesz, co znaczą te dwa wyrazy, to istnieje pewne prawdopodobieństwo, że w statystykach piracenia jest Twój ślad). Netflix? Tam nie ma polskich napisów! Katastrofa! O tym, że hańba, nie trzeba nawet wspominać! Więc znów sięgasz do swoich sprawdzonych

(często nielegalnych) źródeł. I tu powinniśmy się na chwilę zatrzymać.

Nie chcę prawić kazań, w których będę dowodził, że oglądając legalnie, wspierasz twórców i jeśli naprawdę szanujesz ich dzieło, to powinieneś dać im zarobić — nie wiem, czy przekonałoby to kogokolwiek. Pewnie nie. Ale możesz pomyśleć o sobie. Ile to już lat uczysz się angielskiego? Może wcale nie potrzebujesz tych napisów i szukasz ich z przyzwyczajania? Czy to nie czas, aby wypróbować swoje umiejętności językowe? Na sam koniec pragmatyczny argument za rezygnacją z odcinków tłumaczonych — nieprzetłumaczone zawsze pojawiają się szybciej, często w lepszej jakości. Załóż konto na którymś z serwisów i włącz sobie ten czy inny serial — tak na dobry początek — z angielskimi napisami. I najważniejsze — oglądaj nie ze świadomością, że znowu marnujesz czas. Od teraz myśl o szlifującym się angielskim. I szlifuj dokładnie — musisz przecież zdążyć przed premierą nowego sezonu *Gry o tron*.

Szymon Gasz, IA

Wattpad

— jak przetrwać w świecie opowieści

Niewątpliwie w każdym z nas drzemie artysta. Większość z nas, choćby w sekrecie, pisze, rysuje lub kręci własne filmy. Internet daje nam okazję, by pod pseudonimem podzielić się swą twórczością z innymi. Taką stroną dla pisarzy-amatorów jest Wattpad.com. Jednakże ostrzegam, jest to przerażający świat pełen beznadziejnych historii, w którym nie jest łatwo zabłysnąć prawdziwym perełkom. Lecz nie martwcie się, z chęcią dam wam wskazówki, jak przetrwać w tym szalonym uniwersum.

Jeżeli jesteście młodymi, ambitnymi pisarzami:

— uważajcie na każde zdanie, które zamierzacie napisać. Interpunkcja, styl, ortografia i te sprawy. Jeżeli jednak chcecie się jednak znaleźć w recenzjach innych osób z oceną 5/20, taka troska nie jest potrzebna.

— pamiętajcie, że liczy się pomysł, chyba że piszesz fanfiction One Direction. Tego typu opowiadania nawet z najbardziej oklepaną fabułą mają tysiące czytelników. Lecz gdy chcecie wyrwać się z tego kręgu, użyjcie najbardziej tajemniczych i niezwykłych idei, jakie kryją się w zakamarkach waszych umysłów. Warto pod koniec opowiadania pozostawić w czytelnikach pewien niedosyt, a gdy oficjalnie ogłosisz koniec, będą błagali o więcej. Wtedy jednak będziesz musiał napisać kontynuację, inaczej nie będziesz mógł już nigdy wejść na swoje konto bez miliarda nowych wiadomości czekających w skrzynce.

— reklamujcie się. Istnieją miliony grup na Facebooku, gdzie możesz to zrobić. Potrzebujesz interesującego opisu, inaczej nikt nie będzie chciał nawet spojrzeć na twój post.

— poproście kogoś o ciekawą okładkę. To pierwsza rzecz, której potrzebujesz, by przyciągnąć czytelników.

Czytelnicy, wystrzegajcie się:

— opowiadań typu „Porwana”. Są to historyjki pisane dokładnie w ten sam sposób. Psychopata/znana osoba porywa szarą myszkę, która, zamiast bać się czy próbować uciekać, zakochuje się w porywaczu. Kończy się to zazwyczaj ślubem i piątką dzieci.